

## MARIA RYCKO (Z D. JAŁOCHOWSKA) ur. 1920;

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Żydzi i Ukraińcy Wojśławicach
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Wojśławice; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Wojśławice, Żydzi, handel żydowski, sklepy żydowskie, szewc Fafka, szabas, Ukraińcy, prawosławie, prawosławni, wesele żydowskie, kuczki

### Żydzi i Ukraińcy Wojśławicach

[Wojśławice przed wojną] były nierozbudowane, teraz bardziej rozbudowane są. Więcej sklepów jest, więcej pracy trochę jest – tak. A przedtem – przedtem to przeważnie Żydzi handlowali. Było Żydów całe miasteczko. Potem jak Żydzi już zostali zabici, to już Polacy objęli te wszystkie ich budynki i sklepy pozakładali. Z nimi się żyło - nieraz u Żydów się poratowało – parę złotych, bo oni byli przy groszu więcej – bo handlowali, a gospodarze – czasem było trudno o parę złotych, no to u Żydów się można było zaratować. Moja mama ogród sadziła, warzywo, a jedna Żydówka starsza przychodziła i skupywała u mamy warzywa i sprzedawała swoim Żydom – handlowała w ten sposób. I my mieli parę złotych i ona jeszcze zarobiła parę złotych, tak razem z Żydami się handlowało, wiele razy.

Najbogatszy Żyd [w Wojśławicach] to był Arab - tak nazywał się. Bogaty był. To on miał sklep z wódką. Był Kauma bogaty, miał spożywczy sklep duży i Judka - nazywał się - także obok siebie - dwaj Żydzi mieli duże sklepy, tak, bogaci byli. [Obok nas] Żyd mieszkał. Szewcem był. Mieszkał tam. Nazywał się Fafka. Do dzisiaj stoi ten jego domek stary. Kiedyś było inaczej, teraz inaczej. Było mało sklepów polskich, bo Żydzi mieli swoje sklepy, swoje zakłady, hurtownie, popierali ich inni Żydzi, to im lepiej szło. Byli żydowscy krawcy – Żydzi – to oni prywatnie w swoich domach prowadzili, nosiło się tam coś uszyć – czy jakąś sukienkę, czy coś – za parę złotych uszył. Kiedyś byli prywatni kupcy na trzodę – na przykład świnki prywatnie kupowali i zakładali sklepy, prywatnie handlowali przeważnie, a później to już rząd objął to wszystko. Zakłady te były – to już były rządowe.

Żydzi mieszkali tylko w Rynku! Przeważnie ich osadą był Rynek. Był dom przy domu i sklepów też sporo – no bo ich to był zawód – handel. Różne to były sklepy, były spożywcze i były odzieżowe, i obuwie, i nawet jatki – nazywali – ci co mięsem handlowali – nazywali jatki. Tam była wołowina, cielęcina, ale nie było wieprzowiny - Żydzi wieprzowiną nie handlowali, nie jadali jej. Jadali drób przeważnie, ryby, wołowinę, cielęcinę, ale przeważnie drób. W sklepach [żydowskich] wszystko było - żywność i były [sklepy] odzieżowe, i obuwnicze. No, byli także stolarze, co pracowali w swoich warsztatach, byli szewcy, też pracowali sobie, zarabiali, tak, tam reperowali buty i nowe robili. To było takie życie. A, krawców było sporo. Można się było

przeważnie targować w tych sklepach u Żydów - opuszczali po parę groszy: "Ja dam pani tyle i tyle, chce pani?" "Oj, to za mało, trzeba jeszcze dołożyć" - mówi Żydówka - "Niech pani jeszcze tyle i tyle dołoży." "Ale to za drogo!" "No, inaczej nie mogę sprzedać taniej." No i w końcu klient bierze.

Znałam wszystkie sklepy, tu poszłam trochę, tu coś kupić, tam. Do kilku sklepów, tak. Ale ja nie miałam za wiele pieniędzy i nie za wiele kupowałam, tak. Byłam prawie sierotą, bo ojciec wcześniej umarł. Nie mieliśmy za wiele pieniędzy na kupna. Ot, tak coś tylko, co już takie najpotrzebniejsze się kupowało. Taka piekarnia była, to Żydówka prowadziła - dobry chleb piekła, kupowałam tam zawsze, dobry chleb miała. No i jeszcze w jednym miejscu taka Żydóweczka piekła też chleb. Miała chleb i bułki piekła. Święta to ich były w sobotę. Już wieczorem w piątek - to już szabas nazywali i taki ich "kościelny" wychodził na rynek i krzyczał: "Szabas, szabas" i zara wszystkie okiennice: "szach, szach, szach", pozamykane i nie wolno już handlować i już święto. Piątek wieczorem. A w sobotę – to już szabas nazywali i modlili się. Oni mieli taki kościół swój, nazywali go bożnica - to był ich kościół i oni tam odprawiali i tam się modlili, tak. To ich był kościół – bożnica – tak.

Byli między nami także i Ukraińcy. Było wiadomo, kto jest Ukrainiec a kto jest Polak, bo oni swój język mieli przeważnie. Posługiwali się swoim językiem często. Tak. Na Chełmskiej to mieszkali i Polacy i Ukraińcy. To byli pomieszane - trochę tych, trochę tych. Chyba więcej Polaków jednak było. Tak. Więcej. Były takie małżeństwa mieszane, że Polak z Ukrainką albo Ukrainiec i Polka. Cerkiew taka była w Wojsławicach i tam odprawiało się. Bardzo ładnie śpiewali Ukraińcy. Chór taki mieli. Ładny był założony i świętowali Boże Narodzenie troszeczkę później od naszych, Wielkanoc – troszeczkę później – też o tydzień czy o dwa nawet, ale podobnie to obchodziło się święta. Podobnie. Ubierali się tak samo jak Polacy. To nie było różnicy. Czasem mieli jakieś swoje koszule wyszywane "po ukraińsku" - jak to oni mówili - w takie kwiateczki troszeczkę. O, tym się trochę różnili. Podobnie odbywało się u nich wesele. Tylko Żydzi to inaczej świętowali, inaczej wesele obchodzili.

Żydówka miała takie dwa bochenki bułki i tak jak szła ze ślubu z bożnicą, to podrzucała te bułki i taka radość była, że to będzie im nie brakowało tego chleba. Podrzucała tak i szła, prowadziła tych młodych, no i gości oczywiście. Pamiętam to i sama patrzyłam, jak byłam taka małaletnia. Mieli taką tradycję swoją. Mój brat był na weselu u jednego Żyda, o to pili tam wódkę, ale nie tak jak u nas – kieliszek i cały wypijają, tylko tam troszeczkę pokosztuje z kieliszka i postawi. Troszeczkę – ten sam kieliszek nalany z tej wódki – troszeczkę pokosztuje i postawi. Tak ograniczone mieli to picie. Tam było tak – zakąski, ale wódkę – to tak właśnie pili, to brat zauważył. Nie tak jak u nas – pije jeden, drugi i trzeci kieliszek. Tylko tam jednym kieliszkiem prawie odbędzie całe wesele. Tak. Pamiętam też "kuczki" – to ich takie święto było i tam modły jakieś były w tych kuczkach na pewno. Mieli tam ponakładane jakieś na głowach coś takiego, no i modlili się Żydzi. Tak inaczej jak u nas – zupełnie inaczej. Mieli swoją tradycję. A cmentarz żydowski to był na Grabowieckiej ulicy. Na Grabowieckiej, tak dalej trochę.

Data i miejsce nagrania	2004-11-04, Wojsławice
Rozmawiał/a	Emil Majuk
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"